

МІНІСТЕРСТВО ОСВІТИ І НАУКИ УКРАЇНИ
НАЦІОНАЛЬНИЙ ПЕДАГОГІЧНИЙ УНІВЕРСИТЕТ
ІМЕНІ М.П. ДРАГОМАНОВА

Факультет філософської освіти і науки
Факультет педагогіки та психології

ГРОМАДСЬКА ОРГАНІЗАЦІЯ
«АКАДЕМІЯ РОЗВИТКУ ПСИХОЛОГІЧНОЇ НАУКИ І ПРАКТИКИ»

ГУМАНІТАРНИЙ КОРПУС

Випуск 6

**Збірник наукових статей з актуальних проблем
філософії, культурології, психології, педагогіки та історії**

**Вінниця
ТОВ "Нілан-ЛТД"
2016**

УДК 159.9+1+37+93](063)

ББК 88я431+87я431+74я431+63я431

Г 94

Редакційна колегія:

Бондар В.І. – доктор педагогічних наук, професор, дійсний член НАПН України, декан факультету педагогіки і психології НПУ імені М.П.Драгоманова, заслужений працівник освіти України.
Дробот І.І. – доктор історичних наук, професор, декан факультету філософської освіти і науки НПУ імені М.П.Драгоманова, заслужений діяч науки і техніки України.
Долинська Л.В. – кандидат психологічних наук, професор, завідувач кафедри психології, заступник декана факультету філософської освіти і науки НПУ імені М.П.Драгоманова з наукової роботи та міжнародних зв'язків, заслужений працівник освіти України.

Матвієнко О.В. – доктор педагогічних наук, професор кафедри педагогіки та методики початкового навчання, заступник декана факультету педагогіки і психології НПУ імені М.П.Драгоманова з наукової роботи.

Морозов І.В. – доктор культурології, професор кафедри менеджмента соціокультурної діяльності Білоруського державного університету культури і мистецтв.

Меднікова Г.С. – доктор філософських наук, професор кафедри культурології НПУ імені М.П.Драгоманова.

Митник О.Я. – доктор педагогічних наук, завідувач кафедри практичної психології НПУ імені М.П.Драгоманова.

Можейко М.О. – доктор філософських наук, професор, завідувача кафедрою методології гуманітарних наук Білоруського державного університету культури і мистецтв.

Приходько Ю.О. – доктор психологічних наук, професор кафедри психології і педагогіки факультету педагогіки і психології НПУ імені М.П.Драгоманова, академік Академії наук вищої школи України.

Синьов В.М. – доктор педагогічних наук, професор, дійсний член НАПН України, декан факультету корекційної педагогіки і психології НПУ імені М.П.Драгоманова, президент Асоціації корекційних педагогів України.

Упорядники:

Кучеренко Є.В. – кандидат психологічних наук, доцент кафедри психології і педагогіки НПУ імені М.П. Драгоманова.

Русаков С.С. – кандидат філософських наук, старший викладач кафедри культурології НПУ імені М.П. Драгоманова, заступник декана факультету філософської освіти і науки НПУ імені М.П.Драгоманова з соціально-виховної роботи.

Барма О.А. – викладач кафедри менеджменту соціо-культурної діяльності Білоруського державного університету культури і мистецтв.

Г 94 **Гуманітарний корпус:** [збірник наукових статей з актуальних проблем філософії, культурології, психології, педагогіки та історії] – Випуск 6. – Вінниця : ТОВ «Нілан-ЛТД», 2016. – 396 с.

ISBN 978-966-924-255-6

У збірнику подано наукові статті за матеріалами III Міжнародної науково-практичної заочної конференції «Наукові пошуки: актуальні проблеми теорії і практики» (29 квітня 2016 р.).

У працях аспірантів, студентів та молодих вчених з України, Польщі, Білорусі та ін. висвітлено актуальні теоретичні та прикладні проблеми психології, філософії, культурології, історії, педагогіки, а також представлено міждисциплінарні пошуки та здобутки.

УДК 159.9+1+37+93](063)

ББК 88я431+87я431+74я431+63я431

ISBN 978-966-924-255-6

© Автори статей, 2016

© Національний педагогічний університет імені М.П. Драгоманова, 2016

© ГО «Академія розвитку психологічної науки і практики», 2016

© ТОВ «Нілан-ЛТД», 2016

CZAS W ŚREDNIOWIECZNEJ ŚRODKOWEJ I ZACHODNIEJ EUROPIE W ASPEKCIE CZASU KOŚCIOŁA I CZASU KUPCA

Towpik Paweł Szymon

magister historii, inżynier geodezji i kartografii
doktorant Instytutu Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego (Polska)
biuro@historiae.pl

Opiekun naukowy –
prof. UZ, dr hab. Belzyt Leszek

Czas jako zamknięte koło

Grecki filozof Heraklit z Efezu (ok. 540–480 p.n.Ch) pisał, że *niepodobna wstąpić dwukrotnie do tej samej rzeki* – na świecie nie ma nic stałego, wszystko się zmienia, przemija, płynie. Ale nie oznacza to, że ginie. Ciągłe stawanie się i przemijanie jest najważniejszą cechą bytu. Starożytna myśl grecko-rzymska, oparta na obserwacji otaczającego świata głosiła, iż czas jest zamkniętym kołem, jest sumą nieprzerwanie rozpoczynających się i kończących zdarzeń. Podobnie i w średniowieczu odbierano czas, jako stale powtarzający się krąg wydarzeń [9, s. 296]. Pierwotnym zjawiskiem, gdzie ten cykliczny czas można było zaobserwować, była noc i dzień, a więc powtarzające się wschody i zachody słońca. Cyklicznie zmieniał się także wygląd *miesiąca*, czyli księżycy oraz związane z nim pływy morskie. Natomiast w dłuższym wymiarze czasowym były to pory roku: ze zmieniającą się długością doby, odmieniającą pogodą, wegetacją roślin, migracją ptaków, rozrodem zwierząt, wzbieraniem i opadaniem rzek. Człowiek uprawiając rośliny i hodując zwierzęta (a nawet polując lub zbierając), by przetrwać, z konieczności wchodził w ten rytm, wg niego ustawiał sobie życie. Wyraźnym dowodem na identyfikowanie przez ludzi średniowiecza upływającego czasu, ze zjawiskami przyrodniczymi i pracami gospodarskimi, są na przykład polskie nazwy dwunastu miesięcy¹. Ze względów pragmatycznych, także i Kościół musiał się dostosować do tego przyrodniczego rytmu. Choć zwalczał pogańską kulturę, wielokrotnie przejmował jej elementy, wprzegając je w swój

¹Mamy: *styczeń* od zakładania tyczek (w znaczeniu sieci na zwierzęta), *luty* od srogięgo mrozu, *marzec* od roztopów (czyli od *marze się*, choć wielu uważa, iż od rzymskiego odpowiednika tego miesiąca), *kwiecień* od pierwszych kwiatów, *maj* (od odpowiadającego mu miesiąca rzymskiego, ale niegdyś zwał się też *trawień* od traw), *czerwiec* od czerwcu pszczelego (owada), *lipiec* od lip, *sierpień* od sierpa i żniw, *październik* od października, *listopad* od opadania liści, *grudzień* od zamarznętej ziemi [5, s. 435–439].

teologiczno-rytualny system². Wiele ze świąt kościelnych obchodzonych jest w czasie, w którym obchodzono niegdyś święta pogańskie. Te z kolei, od stuleci (a nawet tysiącleci) nierozzerwalnie związane były z obserwowanymi przez ludzi cyklami astronomiczno-przyrodniczymi, a więc z upływającym czasem. Można tu wymienić choćby święto Bożego Narodzenia, które zastąpiło święto związane z kultem Słońca (po przesileniu zimowym 22 grudnia, dzień zaczyna się wydłużać) albo okres Wielkanocy tożsamy czasowo z kultem odradzającej się przyrody (równonoc wiosenna 21 marca, dzień zaczyna być dłuższy niż noc), czy Wigilię św. Jana wprowadzoną w miejsce pogańskich obrzędów letniego przesilenia słońca (po przesileniu 21 czerwca, dzień zaczyna się skracać). Kościół chrystianizował dawne magiczne zabiegi agrarne, także poprzez wprowadzane zwyczaje różnych poświęceń (np. uprawianej ziemi, ziarna, czy narzędzi), wprowadzał także kultury świętych związanych z pracami rolniczymi. W ten sposób z pogan łatwiej było uczynić wiernych chrześcijan [5, s. 450].

Czas rolniczy, jak i czas liturgii kościelnej, to stałe oczekiwania na dojrzewanie roślin i owoców, a z drugiej strony na przyjście Chrystusa; to cykliczny: siew, wzrost i zbiory w rolnictwie oraz narodziny, nauczanie, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa w liturgii. Zarówno cykl liturgii kościelnej, jak i cykl wegetacji, odradzając się rokrocznie, były jednocześnie zawsze te same. Podporządkowanie przyrodzie całego roku liturgicznego widać na przykładzie obchodzenia większości najważniejszych świąt kościelnych w okresie mniejszego natężenia prac rolniczych (a więc druga połowa jesieni, zima i wczesna wiosna) [7, s. 186]³. Co więcej, święta układają się w specjalny chrystologiczny cykl: Zwiastowanie (Wcielenie Pańskie 25 marca), Boże Narodzenie (25 grudnia), Obrzezanie Pańskie (1 stycznia), Ofiarowanie w Świątyni (2 stycznia), Objawienie Pańskie (6 stycznia), Chrztost Pański (I niedziela po Objawieniu Pańskim – w średniowieczu święto jedynie w kościołach wschodnich), Męka Pańska (Wielki Piątek) i Zmartwychwstanie (czyli Wielkanoc obchodzona w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca, a więc nie wcześniej jak 19 marca i nie później niż 25 kwietnia), Wniebowstąpienie (40 dni od Wielkanocy), Zesłanie Ducha Świętego (50 dni od Wielkanocy) [5, s. 460]. Niektóre święta kościelne

² Innym starożytnym motywem czasowym zaaprobowanym przez Kościół, dzięki możliwości wprzęgnięcia go w Boską Opatrzność i koncepcję kary oraz nagrody, był motyw *koła fortuny* [7, s. 169].

³ Latem zasadniczo mamy tylko Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny (15 sierpnia) oraz Przemienienie Pańskie (6 sierpnia), które w Kościele zachodnim jest świętem dopiero od II połowy XV wieku.

miały tak dużą doniosłość, że wyznaczały nawet początek roku, np.: Boże Narodzenie (25 grudnia), Obrzezanie Pańskie (1 stycznia), Zwiastowanie (25 marca), czy Wszystkich Świętych (1 listopada) [10, s. 131-132]. Oczywiście nie każde święto było dniem całkowicie wolnym od pracy. Dniem obowiązkowo wolnym od pracy była niedziela, choć oczywiście i wtedy zakaz ten niekiedy łamano.

Prócz wydarzeń związanych z życiem Chrystusa, czy w mniejszym stopniu z życiem jego Matki, w kalendarzu liturgicznym wspomina się także apostołów i innych świętych. Niektóre z tych dni przyjmowano jako stały termin rozliczenia się włościan (w naturze lub pieniądzu) z ich feudalnych powinności. Najczęściej miało to miejsce w dzień św. Michała (29 września), albo św. Marcina (11 listopada). Także roki sądowe (a więc okresowe terminy obradowania sądów), były nierzadko ściśle ustalane pod kalendarz kościelny. Zresztą, cały sposób datacji nawet świeckich (prywatnych i państwowych) dokumentów, opierał się w kręgu geograficznym Kościoła rzymskiego właśnie o porządek liturgiczny [10, s. 136-137].

Ważną rolę odgrywały też posty, które także były swoistym organizatorem czasu. W tygodniu obowiązywał częściowy post piątkowy, niekiedy też dodatkowo środowy. Były też okresy dłuższych postów zwane *Suchymi Dniami*, a mianowicie: posty kwartalne (*quatember, quatuor tempora*), Wielki Post (*cinerum*), post po Zielonych Świątkach (*pentecostes*), post po święcie Podwyższenia Krzyża (14 września) i post po św. Łucji (13 grudnia) [5, s. 461; 9, s. 327]. Prócz zakazu spożywania określonej ilości lub rodzaju pokarmu, dotyczyły także absolutnych zakazów, bądź jedynie ograniczania różnych: rozrywek, spotkań, życia płciowego, czy nawet prowadzenia wojen⁴. Te ostatnie ograniczane były dodatkowo specyfiką pogodową poszczególnych pór roku, jak i terminami prac rolniczych. Działania wojenne (szczególnie te z użyciem konnicy) zaczynały się najczęściej późną wiosną i kończyły jeszcze przed zniwami⁵.

Nowy dzień rozpoczynał się o różnej porze: o zachodzie słońca, pół godziny po zachodzie, o północy, a niekiedy nawet w południe. Kościół podzielił też dzień na godziny kanoniczne, czyli pory odprawiania określonych nabożeństw, które oznajmiane były przez bijące kościelne

⁴ Gal Anonim oraz Wincenty Kadłubek podają w swych kronikach, że kłęski Władysława Hermana w walce z Pomorzanami miały swą przyczynę w tym, że książę prowadził wojnę w okresie Wielkiego Postu. Natomiast wojujący pod Nakłem w 1109 roku Bolesław Krzywousty przerywał walkę, by obchodzić uroczystość św. Wawrzyńca [5, s. 463].

⁵ Kapitularz Pepina Krótkiego z 751 roku mówi, by pospolite ruszenie zbierało się w maju, a nie w kwietniu, by konie mogły wypasać się na świeżej trawie [7, s. 185].

dzwony. Była więc: *jutrznia* (około północy), *laudes* (około 3 godziny po północy), *hora prima* (wschód słońca), *hora tertia* (w połowie przedpołudnia), *seksta* (południe), *hora nona* (w połowie popołudnia), *vesperae* (czyli *nieszpory*, przed zachodem słońca), *kompleta* (po zachodzie słońca) [7, s. 181; 10, s. 138]. Dzwony nie służyły wyłącznie klerykom, mnichom, czy księżom, bowiem wg ich bicia, organizowali sobie czas także słyszący je ludzie świeccy. Niewielu jeszcze posługiwało się zegarami: słonecznymi, ogniowymi (świecami lub lampkami olejnymi), wodnymi lub piaskowymi (klepsydry), czy też mechanicznymi (zaistniałymi w prywatnych domach już w II połowie XIV wieku). Zresztą, instrumenty do mierzenia czasu były jeszcze wtedy bardzo zawodne, tak ze względu na swoją ideę działania (zależne od pogody zegary słoneczne), małą precyzję (klepsydry), jak też dużą awaryjność (zegary mechaniczne) [12]. W powszechnym użytku było określanie krótszych odcinków czasu przez tzw. *pacierze*, czyli ilość razy odmówionej modlitwy „*Ojciec nasz*” [7, s. 181].

Linearny czas Kościoła

Ale czas w średniowieczu miał też zupełnie inny, niespotykany wcześniej wymiar teologiczny, daleko wykraczający, czy też stojący ponad czasem rytmu przyrodniczego. Jest to wywodzący się z teologicznej koncepcji zbawienia - *czas linearny*, wiążący całe stworzenie z Bogiem. Jest to czas ciągły, a każda jego chwila to elementem Boskiej wieczności [9, s. 295; 7, s. 169]. Tym samym też, czas ten należy wyłącznie do Boga, natomiast człowiek może go tylko doświadczyć, przeżyć. Czas ma swój jeden początek, związany ze stworzeniem świata przez Boga i jeden, wynikający z Apokalipsy koniec. Oba wymiary tego czasu, zarówno historyczny jak i teologiczny, zlewają się w jedno, tworząc nierozdzielną całość. Czas jest naturalnym warunkiem wszelkiego działania Boskiego. Wieczność natomiast, nie jest przeciwieństwem czasu, ani też jego nieobecnością, a tylko jego przedłużeniem w innym wymiarze, wymiarze Boskiego trwania. Pomiędzy czasem a wiecznością jest tylko różnica ilościowa, nie jakościowa, ponieważ czas jest częścią wieczności. Myśl chrześcijańska, która w tym zakresie była bliska swoim judaistycznym korzeniom, różniła się jednak tym, że czas przyjścia Chrystusa stał się punktem centralnym zbawienia, które jednocześnie zyskało też wymiar historyczny [6, s. 335]. Historia nabrała przez to znaczenia, a tym samym nabrał znaczenia czas. Od Chrystusa cała przeszłość i cała przyszłość czerpie swój sens i kierunek. Stąd też ważniejszym stało się liczenie czasu nie od początku świata, a od narodzin Chrystusa [9,

s. 296-297]. Najważniejszy cel został już osiągnięty, przyszłość nie jest celem, a jedynie tylko wypełnieniem tego, co już się wraz ze śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa dokonało. Choć zbawienie zostało już dzięki Chrystusowi umożliwione, by spełnić jego wymogi, dano ludziom dodatkowy historyczny czas. Kościół natomiast, trwając w tym historycznym czasie, ma nieść pomoc wszystkim ludziom w spełnieniu tych wymogów, w doprowadzeniu do zbawienia. Chrześcijanin powinien, z jednej strony wyrzec się świata (gdyż jest on jedynie jego tymczasową siedzibą), z drugiej zaakceptować go (gdyż jest miejscem historii zbawienia) [6, s. 336].

Przejęty z kultury żydowskiej siedmiodniowy podział tygodnia, miał religijno-historyczny wymiar: stworzenie Adama, przymierze z Noem, powołanie Abrahama, panowanie króla Dawida, niewola babilońska, nadejście Chrystusa i czas od Paruzji. Życie człowieka również miało składać się z sześciu ziemskich okresów: dzieciństwo, chłopięctwo, młodość, wiek dojrzały, starość, zgrzybiałość oraz siódmego, po Sądzie Ostatecznym. Zresztą, ludzie w średniowieczu (a będzie tak i w późniejszych wiekach) określali swój czas jako koniec dziejów. Świat według nich jest w szóstym okresie swego wieku, jest zgrzybiały, umierający, przepełniony grzechem w przeciwieństwie do poprzednich, lepszych okresów [7, s. 170].

Kronikarze często zapominali o datach i określali czas niejasnymi zwrotami: „w owym czasie”, „tymczasem”, „wkrótce potem” itp. Nie byli ściśli, ponieważ nie odczuwali potrzeby ścisłości, liczyła się treść przekazu, wydarzenie lub postać wiedzona przez Opatrzność, realizująca boskie cele. Stąd też ich jednoczesne przywiązanie do zachowania ciągłości narracji, do wiernego przedstawienia kolejności zaistniałych wydarzeń [5, s. 475-476]. Z drugiej zaś strony, możemy obserwować różne ówczesne próby datacji poszczególnych wydarzeń biblijnych, włącznie z *Dniami Stworzenia*. Do kronik przenikały dosłownie pojmowane treści Księgi Rodzaju, gdyż większość z nich zaczyna się właśnie od stworzenia świata (od Adama), a między przekazywanymi ściśle historycznymi wydarzeniami, nierzadko nawiązują do Paruzji i Sądu Ostatecznego. Nie zdołano jednak wypracować jednolitej chronologii, gdyż obliczając ilość lat od powstania Świata do narodzenia Zbawiciela, dochodzono do różnych wyników [7, s. 180]⁶. Narodzenie Jezusa stało się za to najważniejszą ramą chronologiczną, która w państwach o tradycjach

⁶ Św. Metody miał ustalić, że Świat powstał 6000 lat przed narodzeniem Chrystusa, wg Bizantyjczyków w 5508 roku p.n.Ch., jeszcze inni chrześcijanie wyznaczali ten czas na 5228 lub 5900 rok p.n.Ch. Dla porównania, przeliczając kalendarz żydowski na ery chrześcijańskie, początek dziejów przypadałby na rok 3761 p.n.Ch. [10, s. 129].

chrześcijańskich, funkcjonuje po dzień dzisiejszy.

Czas miejski

Nawet mocno zurbanizowane miasta, nie zajmowały się tylko rzemiosłem i handlem, gdyż często kwitło tam także sadownictwo oraz uprawa winnej latorośli. Natomiast w małych miasteczkach zazwyczaj większość ich mieszkańców żyła z pracy na roli (szczególnie w Europie środkowowschodniej). Czas przyrodniczy miał więc i w mieście swoją władzę. Co prawda zależność ta, była tym mniejsza, im mniejszy był związek miasta z produkcją rolną, jednak były też i typowe zawody rzemieślnicze, które od pory roku były mocno uzależnione (choćby zawód murarza). Ale pracę w mieście nie tylko mogła ograniczać pora roku, co przede wszystkim popyt na dane towary i usługi. Miernikiem i regulatorem czasu pracy w mieście, była długość dnia i nocy. Pracowano jak na wsi, czyli od wschodu, do zachodu słońca, choć punktualność była rzadka, a sama praca zazwyczaj powolna i mało wydajna.

Po zmroku spokój nocny ogłaszał dźwięk dzwonu i zamknięcie miejskich bram⁷, nie od razu jednak miasto usypiało. Choć pogrążone było w mroku, w domach tętniło życie rodzinne i towarzyskie. Także w karczmach i lupanarach, gdzie spędzano wieczory na picu piwa lub wina, grach hazardowych (zwłaszcza w kości) oraz innych właściwych tym miejscom uciechach i rozrywkach. Nie można też zapominać o publicznych łaźniach, gdzie w pełnych pary salach biczowano się brzozywymi różgami, oblewano to zimną, to znów gorącą wodą, brano kąpiele w wannach, a przy okazji raczono się też trunkami, a nawet zażywano uciech cielesnych [11, s. 249-255]. Noc kojarzono z czymś niebezpiecznym, podejrzanym, a nawet strasznym, bo w czasie jej trwania upatrywano najaktywniejszej działalności demonów, czarowników i pospolitych przestępców. Na początku XI wieku biskup i kronikarz niemiecki Thietmar z Merseburga (975-1018) pisał: „*Jak dzień dał Bóg żyjącym, tak noc dał umarłym*”. Popęlenie przestępstwa w nocy było dla średniowiecznych sądów dodatkową okolicznością obciążającą. Zaś dla mnichów i mistyków noc była najlepszą porą modlitw i duchowej walki. Czuwania i modlitwy nocne były ważnymi ćwiczeniami duchowymi. Jeden z najwybitniejszych ówczesnych ludzi Kościoła św. Bernard z Clairvaux (1090-1153) powtarzał: „*Wstałem wśród nocy, by cię Panie, chwalić*” [7, s. 182]. Szczególnie bujnie nocne życie rozwijało się w zimie, gdy wieczory były długie. I choć po jakimś czasie od zapadnięcia zmroku, obowiązywał

⁷Bramy zamykano oczywiście ze względów bezpieczeństwa miasta. Przykładowo we Wrocławiu latem: otwierano bramy około godziny 4.30, a zamykano o 20.00, natomiast zimą: otwierano o 7.30 i zamykano już o 15.30.

nakaz gaszenia świateł, był on bardzo często łamany. Kościół i władze miasta często starały się ograniczyć to nocne życie, gdyż miało ono swoje złe konsekwencje za dnia. Szczególnie chodziło o dniówkowych pracowników najemnych, którzy wprowadzali obyczaj „niebieskiego poniedziałku” (czyli nie stawiania się do pracy po nazbyt rozrywkowej niedzieli). Działalność rzemieślnicza w nocy, mimo możliwości sztucznego oświetlenia, była źle widziana, a nawet zakazywana przez cechowe regulaminy. Praca dzienna była gwarantem rzetelności i uczciwości wykonawcy, dawała możliwość jego kontrolowania. Jednocześnie oświetlenie było drogie, więc głównie używali je tylko bogaci mieszczaństwo, pańskie dwory i kościoły [5, s. 453]⁸.

Rozwój miast i znaczenia mieszczaństwa, a szczególnie: kupców, właścicieli pierwszych małych manufaktur oraz bankierów; także specyficzne warunki życia: kulturalnego, społecznego i technicznego, z wolną wprowadzały coraz bardziej sztuczny rytm czasowy. Choć nadal światło dzienne i nocny mrok regulowały życie w mieście, to jednak zaczynała już powstawać, w dużej mierze niezależna od tego organizacja czasu. Szczególnie od XII wieku postrzeganie czasu w mieście, zaczyna się zmieniać...

Czas kupca

Kupiec był początkowo całkowicie zależny od przyrody. Szczególnie wynikało to z konieczności podróżowania do miejsc targowych i jarmarków. Dla przykładu zimą porą niemal wszystkie drogi górskie były nie do przebycia. Podczas zimy zamierał także transport rzeczny oraz żegluga morska, i to nie tylko na morzach północnych, ale też na Morzu Śródziemnym (od początku grudnia do połowy marca). Uprawiany handel wymagał też dobrej pogody, co również wiązało się z porą roku. I wreszcie, a może przede wszystkim, kupiec był bardzo zależny od siły nabywczej ludności wiejskiej, najliczniejszej grupy społecznej w każdym z ówczesnych europejskich krajów. Tej zaś moc nabywczą uzależniona była od uzyskanych plonów, a więc także od przyrody.

Jednak przy coraz szerszych rynkach zbytu (przyczyniły się do tego także wyprawy krzyżowe i działalność misyjna zakonów), coraz większe zamówienia przekształcały produkcję z pojedynczych egzemplarzy na masową, skierowaną już nie tylko na indywidualny i lokalny, a na szeroki, nierzadko zagraniczny rynek. Pracodawcy zaczęli zwiększać czas pracy

⁸Wnętrze pomieszczenia oświetlały ówczesnie łuczywa (płonące szczapy drewna), nieco później pojawiły się świece lub kaganki, w których palono olej lub tłuszcz zwierzęcy. Wielokrotnie jednak, szczególnie u chłopów, głównym oświetleniem był płomień paleniska kuchennego. Ale i za dnia w domach nie było zbyt jasno, gdyż dopiero w XIII wieku zaczęły rozpowszechniać się w miastach okienne szyby.

najemnych pracowników, ich punktualność i wydajność. Podobnie zachowywali się kupcy w stosunku do czasu swych czynności handlowych. By uczestniczyć w większej ilości targów, zaczęli odbywać podróże nocą, zaś by zakupić więcej towarów, coraz częściej zaciągali pożyczki. Dla swej fizycznej i majątkowej ochrony, zrzeszali się w korporacje, których zadaniem było niesienie pomocy swym członkom. Czas, a dokładnie pośpiech, coraz bardziej miał wpływ na zysk, który przecież w końcu jest podstawowym celem kupca [5, s. 453]. Czas odgrywał coraz częściej duże znaczenie w podpisywanych umowach. Miasta rozwijając się, coraz bardziej się uniezależniały. Rozwijał się miejski samorząd. Zaczynają pojawiać się, szczególnie w ośrodkach sukienniczych we Flandrii, Włoszech i Niemczech dzwony, ale już nie kościelne, a miejskie, oznajmiające czas pracy [8, s. 361-363]. Podobnie w XIV wieku, na ratuszowych wieżach pojawiają się zegary, dzielące dobę na 24 równe godziny. Czas Kościoła z wolna zaczął być zastępowany coraz dokładniej mierzonym czasem świeckim.

Lichwa

Wspomniane pożyczki zaciągał kupiec u bankiera, a ten pobierał od niego przy zwrocie sumę nieco wyższą od pożyczonej, jako rekompensatę za czasowe pozbycie się pieniędzy. Czas odgrywał w tym kluczową rolę. I tu pojawiał się w związku z kościelnym, bosko-linearnym pojmowaniem czasu, jeden z największych problemów średniowiecznego świata – lichwa. Jej zakaz uderzając w możliwość kredytów, uderzał tym samym bardzo silnie w zaczynający wolno kiełkować kapitalizm. U podstaw zakazu lichwy leżał pogląd Kościoła, wg którego czas jest własnością jedynie Boga i nie może być przedmiotem zysku. Biorąc zaś odsetki, z powodu jego upływu, kupcy czynili go tym samym przedmiotem sprzedaży. Przy okazji zastanawiano się także, czy można sprzedawać wiedzę, skoro podobnie jak czas, ona również stanowi wyłączną własność Boga [6, s. 333]. Dopuszczając się lichwy, dopuszczano się tym samym kradzieży, i to kradzieży tym straszliwszej, iż popełnionej wobec samego Boga. Francuski teolog Wilhelm z Auxerre (ok. 1150-1230) mówił:

„Lichwiarz występuje przeciw powszechnemu prawu naturalnemu, gdyż sprzedaje czas, który jest wspólny dla wszystkiego stworzenia. Augustyn powiada, że każde stworzenie ma obowiązek uczynić dar z siebie; słońce zobowiązane jest uczynić dar z siebie, by świecić; podobnie ziemia zmuszona jest czynić dar ze wszystkiego, co może zrodzić, i podobnie wody, lecz nic nie czyni daru z siebie w sposób bardziej zgodny z naturą niż czas. Chcąc nie chcąc rzeczy mają czas. Skoro więc lichwiarz sprzedaje to, co przynależy w

sposób konieczny wszystkiemu stworzeniu, krzywdzi wszelkie stworzenie w ogóle, nawet kamień. Z tego wynika, iż nawet gdyby ludzie milczeli przed lichwiarzami, kamienie krzyczałyby, gdyby mogły i to jest jedną z przyczyn, dla których Kościół gnębi lichwiarzy. Z tego też wynika, iż to zwłaszcza przeciw nim mówi Bóg: «Kiedy ponownie wezmę czas tzn. kiedy czas będzie w Mejręce w ten sposób, że lichwiarz nie będzie mógł go sprzedać, wówczas będą sędził zgodnie ze sprawiedliwością» [1, s. 43-44].

Podobnie powiada w swym dziele *Tabula Exemplorum* francuski dominikanin Etienne de Bourbon (1180-1261):

„Jako że lichwiarze sprzedają jedynie nadzieję na pieniądź, tzn. czas, sprzedają dzień i noc, lecz dzień jest czasem światła, a noc czasem odpoczynku; sprzedają więc światło i odpoczynek. Nie byłoby też sprawiedliwe, żeby cieszyli się światłem i odpoczynkiem wiecznym” [2, s. 139].

W swym sprzeciwie wobec lichwy, Kościół oczywiście podpira się Biblią i ma ku temu nie tylko wiele argumentów z kart Starego Testamentu, ale też mówi o niej słowami z Ewangelii Św. Łukasza:

„...czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się za to nie spodziewając...” [3, 6:35].

Zresztą, nie tylko lichwa w czystej bankierskiej postaci, ale też i podobna działalność kupiecka była postrzegana w złym świetle. Jeden z generalnych lektorów zakonu franciszkanów wypowiedział się na początku XIV wieku następująco:

«Zadaje się pytanie, czy kupcy mogą godziwie wziąć większą zapłatę za ten sam towar od kogoś, kto nie może od razu zapłacić, niż od tego, który płaci natychmiast. Argumentuje się, że nie, ponieważ w takim wypadku dopuszczalby się lichwy sprzedając czas, który nie jest jego własnością...» [6, s. 332].

Początkowy zakaz lichwy w zachodnich krajach chrześcijańskich i ścisły nad nią nadzór w Bizancjum sprawiły, iż procederem tym zajmowali się niemal wyłącznie Żydzi. Pożyczki zaciągali u nich nie tylko kupcy, ale też inni mieszczanie, a także chłopci. (np. przy przechodzeniu ze służebności i danin na gospodarkę pieniężną). Żydowski pożyczkodawcy, będąc pod ochroną władz świeckich i kościelnych (gdyż także i dla nich stanowili źródło kredytu), żądali niekiedy tak wysokich odsetek, iż doprowadzały one dłużników nawet do bankructwa. Te sytuacje siłą rzeczy rodziły niechęć do Żydów, choć podobnie będą później zachowywać się także chrześcijańscy bankierzy. Z czasem lichwiarze zaczęli zakładać przynoszące ogromne zyski domy bankierskie. By więc ograniczyć lichwiarską samowolę, ustanawiano obowiązujące stopy procentowe, a za ich nieprzestrzeganie często surowo karano [4, s. 19-24].

Mimo oficjalnego zakazu lichwy, kupcy wciąż rośli w siłę, prowadzili coraz bardziej złożone i rozległe interesy. Prócz podboju czasu, dokonywali też podboju przestrzeni, ich handel odbywał się na coraz większych obszarach, w coraz odleglejszych faktoriach. Musieli oni coraz częściej i dokładniej obserwować rynek, planować i przewidywać, obmyślać trasę i sposób podróży. Całość tego komplikowała wielość systemów monetarnych, w której musiał obracać się kupiec oraz niejednokrotne tzw. *psucie pieniądza*, czyli zawieranie w monecie mniejszej ilości metali szlachetnych, niż wynosi jej nominał. Pojawiły się pierwsze spekulacje finansowe, których celem było spowodowanie inflacji lub deflacji [6, s. 342]. W okresie wypraw krzyżowych działalnością bankierską zaczęli zajmować się także chrześcijanie, a co ciekawe, rozwijał ją też zakon Templariuszy. Ubodzy Rycerze Chrystusa na szeroką skalę propagowali także weksle, które po raz pierwszy widzimy na targach w Szampanii, a które w XII-XIII wieku są już używane powszechnie. W działalności bankowej celowali też Lombardczycy, zaś w kupiectwie szczególnie wyróżniali się Włosi, których wpływy sięgały aż do Chin (dotarł tam Marco Polo w XIII wieku). Coraz bardziej na pomyślność interesów wpływała dokładna miara czasu, interesy kupców stały się interesami całego miasta i to oni w głównej mierze wywierali na miasto wpływ, to im miasta zaczęły się podporządkowywać. Jednocześnie powoli tworzyła się grupa pracującego u kupców i producentów, miejskiego proletariatu. Z początkiem XIV wieku pracowano już także nocą, niekiedy nawet na własne żądanie robotników, którzy pragnęli w ten sposób więcej zarabiać. Krótko później dzwony regulują już czas pracy, a punktualność stawiania się do niej, zaczyna być egzekwowana grzywnami. Szybko też wybuchają pierwsze protesty i rozruchy robotników⁹, a używanie dzwonu do wywołania buntu przeciw ławnikom, będzie karane nawet śmiercią [8, s. 361-365].

Kompromis czasu Kościoła i czasu kupca

Kupiec nie rezygnował jednak z czasu Kościoła, bo czas ten był dla niego po prostu inną płaszczyzną funkcjonowania, zysk i zbawienie były często jednakowo ważne. Tak jak późniejszy kupiec protestancki, tak i średniowieczny kupiec uzależniał swój sukces również od Bożej

⁹W 1314 roku król Filip Piękny zezwala na nocną pracę w Paryżu. Od 1335 roku w Amiens obowiązują szczegółowe przepisy odnośnie godzin pracy robotników, wspomagane biciem nowego dzwonu. W 1349 roku ma miejsce bunt tkaczy w Gandawie, po którym władze miejskie zezwoliły na zaczynanie i kończenie pracy wg godzinach, jakie robotnicy uznają za stosowne. W 1355 roku Aire-sur-la-Lys w prowincji Artois otrzymuje zgodę na postawienie wieży, której dzwony będą wyznaczać robotnikom stałe godziny pracy. Zaś w 1393 roku wybucha na tle godzin pracy bunt robotników paryskich winnic [8, s. 361-362].

Opatrzności, zabiegał o nią modlitwą lub darowiznami na rzecz Kościoła i ubogich. Stale jednak kupiec żył w rozdźwięku między własną pracą, a nauką Kościoła.

Zmiana postawy Kościoła, jak i mentalności całego średniowiecznego społeczeństwa, rozpoczęła się w XII wieku, wraz z zainteresowaniem się przez Zachód grecką filozofią, wraz z odkrywaniem na nowo przez Rzym pism Platona, czy Arystotelesa (zazwyczaj przy okazji krucjat i nierzadko dzięki rękopisom z arabskich bibliotek) [7, s. 154-155]. Nowe patrzyenie na świat widoczne było już w pismach wybitnego doktora Kościoła św. Jana z Damaszku (ok. 675 – ok. 749), ale jego faktycznymi propagatorami byli tacy wielcy filozofowie i teolodzy jak włoski dominikanin św. Tomasz z Akwinu (1225-1274), angielski franciszkanin Wiliam Ockham (ok. 1287-1347), czy niemiecki dominikanin Eckhart von Hochheim (ok. 1260-1328). Zachwiała się tradycyjna koncepcja czasu, głoszona przez zachodniochrześcijańską teologię, jak również pojmowanie historii, jako jednej całości kierowanej przez Boga i podporządkowanej jakiemuś wspólnemu celowi. Na plan pierwszy wysunął się wspomagany przez Opatrzność pojedynczy człowiek. Zmieniło się też zapatrywanie na ruch, czas i przestrzeń. Zmianę koncepcji czasu i przestrzeni widzimy m.in. w ówczesnym malarstwie. Ten sam plan różnych elementów obrazu (bez głębi i następstwa w czasie, z rozróżnieniem pozycji społecznej i religijnej danej postaci wielkością jej figury/obrazu) został zastąpiony perspektywą, jednością czasową pojedynczego momentu, zwróceniem uwagi na to, co przelotne. Stąd też i rozwój portretu [6, s. 346].

Coraz mniej potępiając zjawisko lichwy (z przyczyn doczesnych, jak można się domyślać), Kościół poszedł na praktyczne ustępstwa, choć ich teologiczno-kanoniczna podbudowa, dokonywała się znacznie wolniej. Zmiany miały związek m.in. z nauką o przyczynach i konsekwencjach grzechu. Kierując się myślą francuskiego filozofa i teologa Piotra Abelarda (1079-1142) w pokucie ważniejszym uczyniono wewnętrzną skrucę, niż zewnętrzną karę. Zaczęto też analizować przyczyny grzechu, czy predyspozycje do grzechu, a tym samym analizowano intencje człowieka. Na pokutę, czy zadośćuczynienie, coraz częściej wpływ miała sytuacja społeczna i zawodowa człowieka. Mając poczucie większego moralno-psychicznego spokoju, nie musząc „ukrywać” się, czy też szukać zawiłych wymówek, kupiec zwiększał efektywności swoich działań [6, s. 349].

Ale nie wszędzie i nie zawsze istniał spór między kupcem a Kościołem. Znany jest fakt, iż największe doroczne targi odbywały się najczęściej przy ośrodkach kultu, i to w okresach świątecznych (np. w Zielone Świątki). Powiązanie święta kościelnego z targami, było korzystne dla obydwu

stron. Kościół otrzymywał dziesięcinę z targów, kupcy natomiast większe bezpieczeństwo handlu i opiekę lokalnego biskupa. Dla jednych i drugich zapewniało to także zwiększony napływ ludzi.

Mimo, iż Kościół ostatecznie przegrał spór o „*Boską wyłączność czasu*”, niejeden kupiec lub bankier w schyłkowym okresie swego życia, wybierał jednak czas Kościoła. Motywowani chęcią zbawienia i strachem przed pośmiertnymi piekielnymi mękami (o których jakże często Kościół średniowieczny przypominał), nierzadko przekazywali mu swoje bogactwo, zaczęli gardzić doczesnym światem i swym dotychczasowym życiem, wycofywali się z niego, a swoje ostatnie chwile spędzali zamknięci w klasztorach. Pustelniczy charakter życia zakonnego miał prowadzić do duchowej doskonałości, do osiągnięcia nieba za życia, do uzyskania czasu wiecznego – zbawienia. Nawet najzachłanniej na dobra tego świata ludzie, doświadczając u schyłku życia lęku przed potępieniem, potrafili zrezygnować ze swych bogactw. Zwłaszcza, że i tak w jesieni życia nie mogli z nich w pełni korzystać¹⁰. To właśnie dobroczynność, różne darowizny, a w obliczu przejścia na tamten świat, anulowanie zobowiązań dłużników i przede wszystkim testamentowy zapis całego swojego majątku na rzecz Kościoła, jest w średniowieczu praktykowanym powszechnie odkupieniem za grzechy, sposobem uzyskania zbawienia, szczególnie, jeśli ten majątek został zdobyty w nieczny sposób.

Wszystkie przedstawione tu zmiany w pojmowaniu świata, które miały wpływ na *konflikt czasu Kościoła i czasu kupca*, miały też swój bezpośredni i niepodważalny udział w powstaniu nowej epoki człowieka wyzwolonego, epoki renesansu.

„*Gianozzo - Człowiek może o trzech rzeczach powiedzieć, iż są mu właściwe [stanowią jego własność]...: fortuna, ciało...*

Lionardo - A jakaż jest owa trzecia?

Gianozzo - Ha! Rzecz najcenniejsza. Bardziej nawet niż własne ręce i oczy.

Lionardo - To cudowne Zdziwiałące! Jaka to jest rzecz?

Gianozzo - Czas, mój Lionardzie, czas, dzieci moje”.

¹⁰ Przykładem takiego postępowania jest np. kupiec i doża Wenecji Sebastiano Ziani, którego bogactwo zrodziło nawet powiedzenie - „*bogaty jak Ziani*”. W 1178 roku (mając około 76 lat) zamknął się w klasztorze San Giorgio Maggiore i tegoż samego roku zmarł. Podobnie uczynił w 1229 roku jego syn Piero Ziani, również wenecki doża. Natomiast wielki bankier sienieński Giovanni Tolomei (1272-1348) sam ufundował w 1313 roku klasztor Monte Oliveto Maggiore, osiadł w nim i dożył tam starości [7, s. 190].

Literatura:

1. Auxerre W. de, *Summa aurea*, III, 21, fol. 225v /подав ten fragment: Nooman J. T. jr, *The Scholastic Analysis of Usury*, 1957, s. 43-44, a za nim Le Goff, patrz: X, s.332]
2. Bourbon E. de, *Tabula Exemplorum*, ed. J.T. Welter, 1926, s. 139 /cytuje ten fragment także Le Goff, patrz: X, s.332/
3. *Ewangelia wg św. Łukasza*, Rozdz. 6, wers. 35 [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Wyd. Pallottinu, Poznań 1965
4. Fajgenberg D., *Lichwa*, Kasa im. J. Mianowskiego, Warszawa 1932, s. 19-25
5. Geremek B., *Człowiek i czas*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej X-XIII w.*, pod red. J. Dowiata, PIW, Warszawa 1985, s. 432-482
6. Le Goff J., *Czas kościoła i czas kupca*, [w:] *Czas w kulturze*, opr. A. Zajączkowski, PIW, Warszawa 1988, s. 331-355
7. Le Goff J., *Kultura średniowiecznej Europy*, PWN, Warszawa 1970
8. Le Goff J., *Od czasu średniowiecznego do czasu nowożytnego*, [w:] *Czas w kulturze*, opr. A. Zajączkowski, PIW, Warszawa 1988, s. 357-374
9. Pàttaro G., *Pojmowanie czasu w chrześcijaństwie*, [w:] *Czas w kulturze*, opr. A. Zajączkowski, PIW, Warszawa 1988, s. 291-329
10. Szymański J., *Nauki pomocnicze historii*, PWN, Warszawa 2004, s. 107-146
11. Zaremska H., *Miejsca spotkań kultury masowej: karczmy i łaźnie* [w:] *Kultura Polski średniowiecznej XIV-XV w.*, pod red. B. Geremka, Wyd. Naukowe „Semper”, Warszawa 1997, s. 239-255
12. Zajdler Ludwik, *Dzieje zegara*, wyd. II, Wiedza Powszechna, Warszawa 1977

ПИТАННЯ ПОЧАТКУ ТА КІНЦЯ ІСТОРІЇ В ФІЛОСОФСЬКІЙ СИСТЕМІ ГЕГЕЛЯ

Удовенко Владислав

Гегель наголошує на існуванні лише однієї філософії – власної; існування водночас декількох філософських вчень в історії пояснюється ним як виявлення різних сторін єдиної цілісності, субстанції, що обумовлює історико-філософський розвиток. Гегель підкреслює односторонність, недосконалість та незавершеність будь-яких філософських вчень, які існували в часі.

Дане гегелеве положення обумовлене онтологічними передумовами його історико-філософського вчення: “окрім особистого інтересу до історії думки, у нього виникала об’єктивна потреба в історико-філософському обґрунтуванні своєї системи абсолютного ідеалізму” [5, с.7].

НАУКОВЕ ВИДАННЯ

ГУМАНІТАРНИЙ КОРПУС

Випуск 6

Збірник наукових статей з актуальних проблем
філософії, культурології, психології, педагогіки та історії

Верстка - Віталій Мохонько
Обкладинка - Євгенія Труцек, Віталій Мохонько
Фото на обкладинці - Уляна Вінічук

Підписано до друку 19.05.2016.
Формат 64x90/16. Папір офсетний.
Друк різнографічний. Гарнітура PT Serif.
Умов. друк. арк. 24,75. Обл.-вид. арк.
23,02. Наклад 100 прим. Зам. № 14207.

Віддруковано з оригіналів замовника.
ФОП Корзун Д.Ю.
21027, а/с 8825, м. Вінниця, вул. 600-річчя, 21.
Тел.: (0432) 603-000, 69-67-69.

Видавець ТОВ «Нілан-ЛТД»
Свідоцтво про внесення суб'єкта видавничої справи до
Державного реєстру видавців, виготовлювачів і розповсюджувачів
видавничої продукції серія ДК № 4299 від 11.04.2012 р.
21027, а/с 8825, м. Вінниця, вул. 600-річчя, 21.
Тел.: (0432) 603-000, 69-67-69.
e-mail: info@tvoru.com.ua
<http://www.tvoru.com.ua>